

– *Czeczenia. Dwa stulecia konfliktu, Studia z dziejów Europy Wschodniej 2*, Wrocław 2003, s. 155 i n.).

Również w krajach sprzymierzonych z Niemcami prowadzono zaciąg do SS. Poza Włochami Niemcy rekrutowali ochotników z Rumunii, Węgier i Bułgarii. Z ochotników rumuńskich powstały: 7. Ochotnicza Dywizja Górską SS Prinz Eugen oraz 8. Dywizja Kawalerii SS Florian Geyer. Węgierskich ochotników Niemcy wcielili do 25. Dywizji Grenadierów Waffen SS Hunyadi oraz do 26. Dywizji Grenadierów Waffen SS Hungaria. Bułgarzy weszli w skład 1. Bułgarskiego pułku grenadierów Waffen SS oraz w skład Bułgarskiego pułku niszczycieli czołgów SS. Oddziały te walczyły na Bałkanach, na obszarze Jugosławii i w ZSRR.

Niemcy pozyskali również ochotników z obszaru Jugosławii. Wykorzystali w tym celu przede wszystkim wewnętrzne napięcia pomiędzy poszczególnymi nacjami żyjącymi w tym rejonie. Z Chorwatów Niemcy utworzyli 1. Chorwacką – 13. Dywizję Górską Waffen SS Handschar; 2. Chorwacką – 23. Dywizję Górską Waffen SS Kama. Z Serbów Niemcy utworzyli Serbski Korpus Ochotniczy. Z Albańczyków powstała 1. Albańska – 21. Dywizja Górską Waffen SS Skanderbeg. Oddziały SS powstałe z rekrutów z obszaru Jugosławii walczyły na froncie wschodnim (szczególnie dywizje chorwackie) i z partyzantami na Bałkanach. Po zakończeniu wojny wziętych do niewoli żołnierzy z tych jednostek alianci przekazali partyzantom Tity. Poza nielicznymi przypadkami zostali oni przez partyzantów rozstrzelani.

Łącznie w czasie II wojny światowej po stronie Niemiec w siłach Wehrmachtu i SS walczyło około dwóch milionów obcokrajowców. Rekrutowali się oni częściowo z folksdojców, jeńców wojennych, deztererów, rodzimej ludności żyjącej na terenach okupowanych. Wśród pobudek ideologicznych, które decydowały o wstąpieniu przez obcokrajowców do niemieckich oddziałów SS, decydowała przede wszystkim chęć walki z komunizmem sowieckim. Stąd też zagraniczne formacje SS w większości pełniły służbę na trudnym froncie wschodnim. Nieliczni zaciągali się dla pieniędzy często na dwuletnie kontrakty lub z zamiłowania do wojennego rzemiosła.

Bardzo ciekawa i dobrze napisana książka Chrisa Bishopa poszerza rozważania na temat III Rzeszy i przebiegu walk toczonych podczas II wojny światowej. Książka z pewnością może budzić spore zainteresowanie nie tylko wśród historyków, ale również wśród tych wszystkich, których interesują kwestie szeroko pojętej wojskowości, w tym organizacja, uzbrojenie i skład osobowy niemieckich jednostek wojskowych. Tematyka jest o tyle ciekawa, że współcześnie niektórzy znawcy Bałkanów, tacy jak Jürgen Elsässer (J. Elsässer, *Jak dżihad przybył do Europy. Wojownicy Boga i tajne służby na Bałkanach*, Warszawa 2007, s. 26 n.) doszukują się pierwowzoru niektórych oddziałów islamskich walczących w latach 90. ubiegłego wieku w wojnie w Bośni i Hercegowinie właśnie w oddziałach tworzonych przez III Rzeszę w czasie II wojny światowej na terenie byłej Jugosławii.

Radosław Antonów

Mark Sołonin, *23 Czerwca – Dzień „M”* przeł. Jerzy Redlich

Dom Wydawniczy Rebis, wyd. I, Warszawa 2008, ss. 520

Operacja „Barbarossa”, jej antecendencje oraz następstwa są jednym z najbardziej inspirujących do różnorodnych rozważań zdarzeń okresu II wojny światowej. Sprzyjają temu w oczywisty sposób jej rozmach, niespotykane rozmiary klęski armii sowieckiej, mgła tajemnicy okrywająca zamiary polityczne i militarne Stalina, a w warunkach byłego ZSRR i bloku wschodniego

potrzeba zmierzenia się z narzucaną przez półwiecze ideologiczną interpretacją tych zdarzeń. Jedną z osób zmagających się ze wspomnianą problematyką jest rosyjski historyk wojskowości Mark Siemionowicz Sołonin. Jego publikacje, w tym wydane po polsku *22 Czerwca 1941, czyli jak zaczęła się wielka wojna ojczyźniana*¹¹ oraz *23 Czerwca – Dzień „M”* wpisują się przy tym w rewizjonistyczny nurt rosyjskiej publicystyki historycznej i historiografii, zapoczątkowany przez Wiktora Suworowa i jego dzieło *Lodołamacz*¹². Godzi się tu jednak podkreślić, że urodzony w 1958 r. Sołonin nie jest zawodowym historykiem. Na swej oficjalnej stronie internetowej wyjaśnia ten fakt tym, że zdawał sobie sprawę z nieadekwatności nauk historycznych w wersji sowieckiej i dlatego wybrał naukę w Instytucie Lotniczym w Kujbyszewie¹³. Jako jeden z powodów zajmowania się historią wojny niemiecko-sowieckiej podaje względy rodzinne: ojciec Sołonina był żołnierzem Armii Czerwonej, podczas wojny poległ jego brat oraz szwagier, a rodzina straciła cały majątek w czasie ewakuacji z Ukrainy do centralnej Rosji.

Praca *23 Czerwca – Dzień „M”* należy, jak wspomniano, do publicystyki historycznej. Przejawia się to w swobodnym języku, polemicznym, żywym stylu, a nawet włączeniu do książki rozdziału o charakterze *political fiction* („Zbędny rozdział”). Głównym wątkiem książki jest próba wyjaśnienia przyczyn gigantycznych strat ludzkich i sprzętowych, poniesionych przez Armię Czerwoną latem 1941 r. Autor polemizuje w tym aspekcie z licznymi źródłami, podającymi jako przyczyny klęski rzekome nieprzygotowanie armii sowieckiej do walki, braki sprzętowe, niedostateczną jakość uzbrojenia, wadliwą organizację jednostek oraz złą łączność. Sołonin dokonuje tu porównania liczebności oraz wyposażenia sił sowieckich i niemieckich, wykazując oczywistą przewagę liczebną Armii Czerwonej, wyrażoną między innymi 12 379 czołgami sowieckimi wobec 3266 niemieckich, również wielokrotną przewagą pod względem posiadanych środków transportu itp. Podobnie, porównanie składów jednostek (s. 98 n.) wskazuje, że formułowane przez „tradycyjną” historiografię sowiecko-rosyjską tezy o wadliwej organizacji jednostek pancernych Armii Czerwonej, przejawiającej się „przeciążeniem” czołgami dywizji pancernych oraz brakach w piechocie i artylerii na tle analogicznych jednostek niemieckich, które miało w rezultacie doprowadzić do klęski z powodu ich nieefektywności, są mocno wątpliwe, skoro przecież w korpusach zmechanizowanych współdziałały one z dywizjami zmotoryzowanymi o dużo bardziej zrównoważonym składzie, bliskim strukturalnie jednostkom Wehrmachtu.

Dużo bardziej kontrowersyjne wydaje się jednak porównanie używanego przez obie strony sprzętu. Sołoninowi zdarzają się pomyłki. Opisując problemy ze zwalczaniem przez jednostki niemieckie czołgów KW-1, jako jedną ze skutecznych broni podaje 12-tonową armatę 150 mm. Twierdzi, że dwie z nich były w pułku piechoty (s. 76, 77). Tymczasem faktycznie armata 15 cm K.18 znajdowała się w wyposażeniu samodzielnych, dyspozycyjnych dywizjonów artylerii ciężkiej, podległych Dowództwu Wojsk Lądowych¹⁴. Natomiast pułk piechoty dysponował rzeczywiście dwoma działami 150 mm. Były to jednak ciężkie działa piechoty sIG 33,

¹¹ M. Sołonin, *22 czerwca 1941, czyli jak zaczęła się wielka wojna ojczyźniana*, Poznań 2007.

¹² W. Suworow, *Lodołamacz*, Poznań 2008. Dyskusja wokół tez Suworowa oraz omówienie stanowisk wyrażanych na ten temat w piśmiennictwie naukowym miało już miejsce na łamach „Studiów nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, dlatego też pozwolę sobie odesłać zainteresowanych tym zagadnieniem do znakomitych tekstów H.-A. Jacobsena, *Ideologische Kriegführung im Widerstreit historischer Forschungen. Zum Fall „Barbarossa” 22 VI 1941*, SnFiZH XX, 1997, s. 255–272; K. Joncey, *Spory wokół doktryny wojennej i „Fall Barbarossa”*, SnFiZH XX, 1997, s. 273–306 oraz M. Sadowskiego, *Sytuacja na froncie niemiecko-radzieckim w dniach 14–23 VII 1941 r. w relacji niemieckiego oficera*, SnFiZH XX, 1997, s. 307–314.

¹³ <http://www.solonin.org/> (odczyt z dnia 11 stycznia 2010 r.).

¹⁴ Z. Wróbel, *Podstawowe środki walki*, „Wojskowy Przegląd Techniczny” 1989, nr 9, s. 362.

o masie na stanowisku ogniowym 1,8 t, które również dysponowały możliwością zwalczania wrogiej broni pancernej z czołgami KW-1 włącznie, jeśli strzelały pociskami kumulacyjnymi¹⁵. Błąd w postaci przypisania pułkowi piechoty posiadania ciężkiego działu szczebla *de facto* armijnego jest trudny do pojęcia i pod względem wagi odpowiada wyśmianemu przez Sołonina w przedmowie rozwinięciu przez „oficjalnego” historyka gen. M.A. Gariejewa symbolu PzKpfw 38(t) jako czołg 38-tonowy (s. 8, 9). Gdyby nie jego jednostkowość, błąd ten kazałby poważnie powątpiewać w kompetencje autora dotyczące analityki militarnej (czym innym jest bowiem np. pomyłka w korzystaniu ze źródła, niedokładne przepisanie, czym innym zaś skonstruowanie wyводу, w którym ważące 12 ton działą mogą przesuwac na polu bitwy piechurzy, jako że nikłego stopnia motoryzacji Wehrmachtu Sołonin jest świadomy). Na tym tle pomyłkę na tej samej stronie (76), polegającą na zmniejszeniu kalibru działą przeciwlotniczego z faktycznych 88 do 80 mm można potraktować jako rzeczywiście drobną.

Nieco bardziej skomplikowane jest zagadnienie rzeczywistej jakości sowieckiego sprzętu pancernego, poruszone w rozdziale trzecim. Zestawiając parametry czołgów PzKpfw III i PzKpfw IV z jednej, a T-34 z drugiej strony, Sołonin wysuwa wniosek o zasadniczej przewadze nowych konstrukcji sowieckich. I tu zdarzają się błędy rzeczowe. Pisząc o T-34, autor wspomina wyłącznie o długolufowej armacie F-34c (s. 71), podczas gdy wczesna wersja sowieckiego pojazdu, wzór 1940, była wyposażona w dużo słabsze działą L-11, a sama armata F-34 na odległościach do 500 m miała faktycznie minimalnie tylko lepsze parametry od wykpiwanego „niedopałka” KwK 37 (w który zresztą był wyposażony PzKpfw IV, a nie, jak wymieniona na s. 71, PzKpfw III)¹⁶. Autor pomija również wszelkie inne, pozatabelaryczne wskaźniki, które sprawiały, że czołg T-34 we wczesnych wersjach był bronią o dość wątpliwej wartości bojowej. W literaturze przedmiotu wskazuje się na wadliwą konstrukcję zawieszenia i ciasnotę przedziału bojowego powodującego bardzo niski komfort jazdy, słabą wentylację wnętrza, nadmierne obciążenie 4-osobowej załogi obowiązkami (w odróżnieniu od racjonalnego ich podziału w 5-osobowych niemieckich czołgach średnich), złe warunki obserwacji pola walki, kiepską łączność wewnętrzną oraz zewnętrzną (radiostacja znajdowała się początkowo jedynie w co dziesiątym T-34), a nade wszystko na ogromne niedopracowanie i zawodność układu napędowego, skutkujące stratami niebojowymi wynikającymi z zatarcia silników, awarii skrzyń biegów itp.¹⁷ Problemy te nie trały natomiast dopracowanych technicznie czołgów niemieckich. Przecenianie przez Sołonina wartości wczesnych wersji czołgu T-34 może poniekąd wyjaśnić rzut oka na bibliografię – Sołonin korzysta głównie ze starszych prac rosyjskich oraz zachodnich dzieł o charakterze encyklopedycznym poświęconych broni pancernej, takich jak nieodznaczająca się szczególnie pogłębionym ujęciem tematu pozycja Petera Chamberlina (*Encyklopedia niemieckich tankow wtoroj mirowoj wojny*, Moskwa 2003).

Główne jednakże tezy Sołonina dotyczą dwóch zagadnień: po pierwsze, autor podejmuje próbę jednoznacznego ustalenia istnienia zamiaru Stalina uderzenia na Trzecią Rzeszę oraz określenia momentu, w którym miało ono zostać dokonane; po drugie – usiłuje wyjaśnić ogrom strat poniesionych przez wojsko sowieckie w pierwszych dniach wojny podczas odwrotu. Interpretacja pierwszego z tych zagadnień spowodowała nadanie książce takiego tytułu. Sołonin stawia bowiem tezę, że ostateczna decyzja o przyspieszeniu uderzeniu na Eu-

¹⁵ M. Skotnicki, *Ciężkie działą piechoty sIG 33*, „Nowa Technika Wojskowa” (dalej: NTW) 2002, nr 10, s. 27–29.

¹⁶ R. Michulec, *T-34 Mythical Weapon*, Mississauga 2007, s. 137. Por. też Z. Lalak, D. Jędrzejewski, *Niemiecka broń pancerna 1939–1945*, Warszawa 1993, s. 198–203 oraz Z. Borawski, J. Ledwoch, *Panzer III*, Warszawa 1994, s. 10–25.

¹⁷ A. Kiński, *T-34 – jaki był naprawdę*, cz. I, NTW, czerwiec 2000, s. 34; R. Michulec, *op. cit.*, *passim*; A. Koliesnikow, *Inne T-34*, NTW, numer specjalny 1/2008, s. 39.

ropę została podjęta 18 czerwca na naradzie, w której obok Stalina, wzięli udział Siemion Timoszenko i Gieorgij Żukow. Dzień 22 czerwca miał zostać wyznaczony w celu wykonania serii prowokacji (w ten sposób autor wyjaśnia zagadkowe obniżenie gotowości bojowej Armii Czerwonej w dniach bezpośrednio poprzedzających tę datę, objawiające się takimi faktami, jak udział wielu dowódców w wydarzeniach kulturalnych 21 czerwca czy też demontaż uzbrojenia w samolotach niektórych jednostek stacjonujących w przygranicznych okręgach wojskowych, a nawet rozkład dnia pracy Stalina tegoż 21 czerwca), po których miało nastąpić niszczące uderzenie lotnicze na pozycje wojsk niemieckich. Sołoninowski wywód napotyka jednak te same problemy, co tezy Wiktora Suworowa: przy braku dokumentów w postaci rozkazów najwyższych władz sowieckich, stanowiących ostateczne i niezbitę potwierdzenie, jest wspierany przez tworzenie aproksymację ciągów wydarzeń. Z tego powodu Sołoninowi można postawić część zarzutów, które wobec prac Suworowa dotyczących roku 1941 wysunął Paweł Wieczorkiewicz¹⁸. I tak objęcie przez Stalina stanowiska przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych można objaśnić przez przewidywane negocjacje z Hitlerem. Sołonin nie odnosi się do nominacji Lwa Michelisa na szefa zarządu politycznego RKKA, stanowiącej prawdopodobnie zapowiedź kolejnej czystki¹⁹. Nie porusza problemu represji wobec generalicji, podjętych w drugiej i trzeciej dekadzie czerwca, szczególnie dotkliwych wobec dowództwa lotnictwa, które, według Sołonina, miało odegrać kluczową rolę w wydarzeniach, jakie Stalin przewidywał na przełomie czerwca i lipca. Również przywołana przez Sołonina uchwała Politbiura KC WKP(b) z 4 czerwca (czyli, według autora, z okresu, kiedy po naradzie 24 maja 1941 r. rozpoczęcie wojny przewidywano najpóźniej na przełom sierpnia i września, a prawdopodobnie na drugą połowę lipca), dotycząca powołania dywizji strzeleckiej, składającej się z osób narodowości polskiej i znających język polski, zdaje się świadczyć o raczej odległym terminie uderzenia, biorąc pod uwagę przewidywany czas formowania takiej jednostki i fakt, że żadną miarą nie można było oczekiwać wykonania uchwały w sensie gotowości bojowej jednostki do 1 lipca 1941 r. – jej formowanie zajęłoby bezsprzecznie kilka miesięcy, a sens jej posiadania po zakończeniu walk w Polsce byłby wątpliwy. Należy zauważyć, że te zastrzeżenia w stosunkowo najmniejszym stopniu dotyczą samego gwałtownego przyspieszenia terminu inwazji przez wyznaczenie go na koniec czerwca 1941 r., jednak brakuje przesłanek, które mogłyby niezbitie wskazywać na podjęcie przez Stalina takiej decyzji pod wpływem informacji o przygotowaniach niemieckich – wręcz przeciwnie, wydaje się, że nie wierzył on w taką ewentualność²⁰. Ponadto Armia Czerwona w czerwcu 1941 r. była jedynie częściowo zmobilizowana i najprawdopodobniej nie była w stanie podjąć natychmiast skutecznych operacji ofensywnych, jak i defensywnych (czego zresztą dowiódł przebieg działań latem 1941 r.)²¹.

Trzecia część pracy Sołonina stanowi sugestywny opis klęski i chaosu w czasie letnich dni roku 1941. Podstawowa teza autora jest następująca: Armia Czerwona unikała walki, rozpadła się. Żołnierze masowo porzucali sprzęt bojowy, stąd gigantyczne straty czołgów czy innego rodzaju broni, natomiast zachowywali środki transportu, które umożliwiały im przedostanie się na tyły, jeśli nie oddali się do niewoli. Ta część jest bardzo solidnie udokumentowana danymi liczbowymi oraz raportami wojskowymi. Należy jednak ponownie zauważyć, że Sołonin pomija problemy z jakością i niezawodnością sowieckiego sprzętu, opisane w cytowanych powyżej

¹⁸ P. Wieczorkiewicz, *22 Czerwca 1941: „Wiarołomna napaść” czy wojna przewencyjna? Dyskusja wokół tez Wiktora Suworowa*, „Arcana” 2008, nr 1, s. 116 n.

¹⁹ P. Wieczorkiewicz, *Łańcuch śmierci. Czystka w Armii Czerwonej 1937–1939*, Warszawa 2001, s. 934 n.

²⁰ P. Wieczorkiewicz, *22 Czerwca...*, s. 123.

²¹ D.M. Glantz, *Icebreaker: Who Started the Second World War?*, „The Journal of Military History” 55, kwiecień 1991, nr 2, s. 263, 264.

pracach. Nie odnosi się również do problemu niskiej znajomości obsługi pojazdów najnowszych typów, powodowanego tajemnicą, którą były otaczane²². Nie podważa to zasadniczej jego tezy, za którą przemawia np. los składów amunicji, rannych czy liczne opisy niezwykle niskiego morale wojska; można uznać, że nie mamy tu do czynienia z alternatywą, ale koniunkcją. Być może można doszukiwać się tu pewnego uzasadnienia psychologicznego, wewnątrzrosyjskiego: kompensacją twierdzenia, że Armia Czerwona nie przejawiała woli walki, jest wskazywanie na doskonałość techniczną jej uzbrojenia. Autor jednak bywa bezlitosny dla narodowej mitologii, opisując w rozdziale dziewiętnastym wkład prowokacji i zbrodni popełnianych przez oddziały specjalne NKWD jako decydujący o rozwoju partyzantki, a współpracujące z Niemcami grupy samoobrony czy kolaboracyjnej policji jako usprawiedliwioną reakcję ludności terenów, których te działania dotyczyły. Autor jednakże myli się, określając liczbę policjantów z tego rodzaju jednostek, podaną przez płk. Starinowa (900 000) jako „wielokrotnie” przesadzoną. Wynosiła ona bowiem, w samych tylko Schutzmannschaften, pod koniec 1942 r. ponad 290 000 osób²³.

Podsumowując, pracę Solonina, mimo wskazanych powyżej błędów warsztatowych i wątpliwej tezy dotyczącej planów Stalina inwazji na Zachód, należy uznać za wartościową i dobrze udokumentowaną. Pozostaje mieć nadzieję, że autor zacznie w przyszłości czerpać z bardziej aktualnych publikacji dotyczących techniki wojskowej. Inne wady, takie jak dążenie do sensacyjnego przyspieszania „dnia M” można złożyć na karb specyfiki materii, którą para się Solonin – publicystyki historycznej, w której ważna jest również pewna chwytliwość.

Jan Przybylski

Heather Pringle, *Plan rasy panów.*
Instytut naukowy Himmlera a Holokaust
przeł. Jacek Lang

Zysk i s-ka Wydawnictwo, wyd. I, Poznań 2009, ss. 382

Prowadzone od dziesiątków lat badania nad historią ruchu narodowosocjalistycznego i Trzeciej Rzeszy zaowocowały powstaniem ogromnej liczby publikacji. Praktycznie każdy dostępny ludzkiemu poznaniu fragment dziejów nazizmu został opisany: począwszy od jego różnorakich i spornych źródeł ideowych oraz przyczyn powstania, poprzez okres krótkotrwałej na szczęście zbrodniczej potęgi, aż po jego upadek i działalność paleonazistowskich i neonazistowskich epigonów. Nie wszystkie jednak aspekty tej historii spotykały się z równym zainteresowaniem historyków. Do mniej eksplorowanych naukowo obszarów należała działalność funkcjonującej pod patronatem jednej z najważniejszych osób w Trzeciej Rzeszy, Heinricha Himmlera, organizacji znanej pod nazwą Ahnenerbe²⁴. Chociaż wzmianki o niej, rozsiane

²² N. Bączyk, *Gliniany kolos. Wojska Pancerne RKKA – 22 czerwiec 1941 r.*, NTW, numer specjalny 1/2008, s. 78.

²³ J. Gdański, *Zapomniani żołnierze Hitlera*, Warszawa 2005, s. 67.

²⁴ *Ahnenerbe*, a właściwie *Studiengesellschaft für Geistesurgeschichte „Deutsches Ahnenerbe” e.V.*, bo taką nazwę nosiło oficjalnie to stowarzyszenie, powstała w 1935 r. z inicjatywy Heinricha Himmlera oraz przy współudziale przywódcy nazistowskiego ruchu chłopskiego i Ministra do spraw Wyżywienia Rzeszy Richarda Walthera Darré. Pierwszym kierownikiem tej instytucji, która od początku funkcjonowała jako cywilna i naukowa przybudówka Schutzstaffel (SS), był holenderski filolog i historyk dr Herman Wirth. W 1937 r. stowarzyszenie przemianowano na *For-*